

U progu przygotowań do 100-lecia Almae Matris

Rozważania inżyniera o historii

Tradycyjne dziejopisarstwo ongiś polegało na subiektywnym relacjonowaniu zdarzeń obserwowanych i zasłyszanych oraz na równie subiektywnym rekonstruowaniu przeszłości upiększanej emocjami; było więc w tym coś z prawdy i trochę fikcji, co w sumie tworzyło mit o przeszłości. Tak powstała tradycja po części prawdziwa, a po części zmyślona.

W XV w. Jan Długosz zapoczątkował korzystanie ze źródeł informacji pisanej. W XVIII w. bp. Adam Naruszewicz – pionier historii narodowej – posługiwał się dokumentami archiwalnymi. Naukowe podejście do historii zostało zapoczątkowane w Europie w XIX w. Obecnie historyk powinien łączyć dwie umiejętności: analizowania źródeł informacji oraz systematyzowania i łączenia ich we wspólne pasmo przyczyn, uwarunkowań, procesów i następstw, starając się znaleźć własną wykładnię dla społecznych dziejów. Oba te poczynania podlegają polemicznym osądom, bowiem budowanie obszarów przeszłości wymaga znajomości niegdyś uwarunkowań oraz umiejętności interpretowania ich wg współczesnych możliwości rozumienia przeszłości. Nieodzowne polemiki, jak i negocjowanie kompromisów nie muszą prowadzić do pełnej zgodności poglądów, ale powinny one umożliwiać zrozumienie dla stanowisk adwersarzy.

Również w XIX w. historycy zaczęli korzystać z – rozwijających się właśnie – nauk społecznych i ekonomicznych, jak: psychologia, socjologia, ekonomia. To doprowadziło do wyalienowania się szczegółowych dyscyplin: historii gospodarczej, historii techniki, pedagogiki, historii idei... Do niedawna historię traktowano jedynie jako naukę. Obecnie istnieje potrzeba i możliwość traktowania historii również jako sztuki twórczej komunikacji społecznej, ale i umiejętności uściślenia wiedzy oraz umiejętności jej przekazywania, popularyzowania, udostępniania – to dwie odrębne zdolności intelektualne. Historyk – jako nauczyciel dziejów – powinien posiadać umiejętności narracyjne: wyposażony w takie instrumenty komunikacji społecznej łatwiej nawiązuje ze słuchaczami (z czytelnikami) więź, dzięki wspólnym przemyśleniom. Na straży wiarygodności historyka – nauczyciela stoi skromność i pokora człowieka wiedzy, pedagoga, malarza obrazów dziejów, przewodnika po dynamicznych procesach społecznych. Słuchacz (czytelnik) powinien zdawać sobie sprawę z tego, co jest prawdą w zasadzie niepodważalną, co jest wysoce prawdopodobne, a co stanowi osobiste domniemanie profesjonalisty z określonego zakresu wiedzy szczegółowej.

Rozumienie przyczyn, uwarunkowań i następstw procesów dziejowych jest nieodzowne do pojmowania teraźniejszości, stanowiącej nie tylko nieuniknione następstwa tego, co właśnie mija, lecz również decyduje o konsekwencjach bieżących poczynania. Jeżeli nie zdajemy sobie sprawy skąd i jaką drogą przybyliśmy, to nie rozumiemy, gdzie się znajdujemy i kim właśnie jesteśmy, a więc nie jest możliwe proponowanie dalszej drogi, bo brakuje racjonalnych kryteriów wyboru. To oznacza, że dryfujemy bezwładnie unoszeni przez niekontrolowane prądy.

Na jednym obrzeżu dziejów jest historia braku dobra: zaniżanie wartości moralnych, grabież, wojna, zagłada, ludobójstwo... banalizacja zła. Na drugim zaś obrzeżu dziejów jest historia dobra: życie publiczne w wolności, obywatelskie poczu-

cie obowiązku i odpowiedzialności, wiara w wyzwolicielską moc prawdy... miłość bliźniego. Historię braku dobra trzeba znać, a historię dobra trzeba studiować.

Podział świata na ludzi cywilizowanych i na barbarzyńców wprowadziło Cesarstwo Rzymskie. Później nastąpił podział na chrześcijan i pogan, następnie na chrześcijan i wyznawców islamu, wreszcie na katolików i prawosławnych. Były czasy podziału na wolnych, niewolnych i niewolników całkowicie wyjętych spod prawa. Od Herodota aż po Hitlera przekonywano o wyższości Zachodu nad Wschodem (nazywanym snobistycznie Orientem). Gdańsk w XX wieku doświadczył podziałów zarówno na nadludzi i podudzi, jak i na partyjnych i bezpartyjnych. Obecnie zaś pogłębia się globalny podział świata na wzbogacające się społeczeństwa konsumpcyjne i ubożące społeczności głodujących.

To właśnie historia ujawnia minione błędy, a wzbogacona przez to świadomość może pomagać w zamienianiu wolności od nieludzkich ideologii na twórczą wolność do kultury społeczeństw obywatelskich.

Żyjemy w czasach pokładających wielkie nadzieje w dekracji. Ale demokracja bez świadomości wartości wyższych może prowadzić w ślepy zaułek wolności bez ograniczeń smoralnych. Demokracja kręgu kultury europejskiej stara się o utrzymanie pokoju poprzez zdecydowane łagodzenie zwaśnionych stron, zabiega o bezpieczeństwo dla wartości etycznych, sprzyja rozwojowi intelektualnemu na miarę możliwości indywidualnych i społecznych...

Rozrastające się społeczności wymagają coraz to bardziej skutecznych form organizacyjnych całego życia, poczynawszy od rodziny, poprzez lokalne społeczności... aż do całego państwa, kontynentu. Organizacja, to współprzyczynianie się do powodzenia jednostek i społeczności zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym, a to wymaga nieodzownej kultury osobistej i społecznej. Kulturę umysłową buduje się zaś mozolnie, respektując fundamentalne prawa moralne, prawo miłości. Ale my jesteśmy skazani na realne oddziaływanie przeciwstawnych sobie tendencji Dobra i Zła. Ich współistnienie sprawia każdemu wiele kłopotów, bo rozdzielająca je sfera przebiega poprzez umysł każdej osoby ludzkiej obdarzonej wolną wolą wyboru i... determinantą wychowania, a ta ostatnio dramatycznie załamała się w wymiarze społecznym.

Grecja dała światu mądrość i wiedzę, Rzym – prawo i władzę, a chrześcijaństwo dało światu... miłość. Są to słowa włożone przez Henryka Sienkiewicza w usta debatujących: Petroniusza i Winicjusza. A współczesną – jakże polską – puentę, Cyprian Norwid zredagował: „Patriotyzm kształtem jest miłości...” Co nam, pedagogom PG, podpowiada lokalny patriotyzm?

Wydaje się, że każdy absolwent PG powinien sobie zdawać sprawę z tego, że studiował na Uczelni, której losy uwikłane były w dramatyczne zawirowania dziejowe XX w. – że studiował w Mieście, które ongiś było perłą związku przodujących miast północnej Europy, które realizowały ambitne idee paneuropejskiej wspólnoty handlu; w Mieście, które przez trzy i pół wieku było polskim „oknem na świat”; w Mieście, w którym znaczna część niemieckojęzycznych mieszkańców uważała się za antypruskich przyjaciół Polaków.

Spróbujmy szczerze odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: czy – przytłoczeni lawiną kłopotów – zamierzamy masowo kształcić inteligencję zawodową, czy też mamy ambicje formowania również inteligencji o wykształceniu technicznym. Wydaje się, że we współzawodnictwie inżynier znający prócz równań różniczkowych jeszcze coś „nieinżynierskiego” będzie miał większe szanse wygrania.

Co może odchodzące pokolenie świadków najnowszej historii przekazać pokoleniu dopiero wchodzącemu w życie o całkowicie już odmiennych uwarunkowaniach cywilizacyjnych? Na co stać społeczność akademicką Technicznej Uczelni Gdańska w czasach szczególnych wyzwań, w czasach, gdy kultura umysłowa tak boleśnie przegrywa z natrętną i tanią cywilizacyjną namiastką?

Wielka gala akademii rocznicowej to efektowny fajerwerk, ale przeznaczony przede wszystkim dla pracowników i dostojnych gości; to jednak tylko błysk przelatującego meteoru. Wydaje się więc, że utartym zwyczajem powinno ukazać się jubileuszowe opracowanie na 100-lecie Uczelni.

Największe zapotrzebowanie jest na bogato ilustrowane popularne opracowanie typu „vademecum-kompendium”, które pogładowo i przekrojowo ujmowałoby podstawowe wiadomości o Almae Matris na tle dziejów Miasta, a przeznaczone w pierwszym rzędzie dla absolwentów PG. Taka komunikatywna relacja (obiektywna faktografia historyczna) bez przemilczeń i emocjonalnych komentarzy stanowiłaby przewodnik po bogatej dokumentacji fotograficznej dziejów Uczelni i Miasta z wyraźnym podziałem na charakterystyczne okresy historyczne. Objętość przeciętnej książki, cena maks. 30 zł. Dla absolwentów poszczególnych wydziałów można by przewidzieć zeszyt wydziałowy jako dodatek, opracowany wg innych kryteriów.

W moich rozważaniach wykorzystałem niektóre myśli zawarte w wykładzie wygłoszonym przez Normana Daviesa z okazji 600-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Addenda

Na 40-lecie wychowankowie i następcy powojennych Profesorów napisali wspomnienia o swych Mistrzach, którzy w 1945 r. w opustoszałych murach powołali do życia Wydział Mechaniczny. W 1985 r. sytuacja ogólna była kłopotliwa, a jednak ukazała się skromna broszurka o Nestorach.

Przygotowaniom obchodów rocznicowych Uczelni w 1994 r. towarzyszyły kontrowersje i zgrzyty; były one cierpliwie łagodzone, a jednoznaczna wykładnia Rektora PG zobligowała zwaśnionych do zaprzestania natarcywego przywoływania wielorakich racji częściowych, i rocznica minęła w poważnej atmosferze.

Zbliża się okrągła rocznica, a nadal jeszcze tłą się niedomówienia w stosunku do niemieckojęzycznej uczelni sprzed 1945 r.; pozostały cienie wątpliwości, bo temat nie został do wydyskutowany.

Společności akademickiej nadal brakuje pełnego konsensusu, np.: w sprawie polskojęzycznej nazwy Uczelni sprzed 1945 r.: Techniczna Uczelnia Miasta nad Motławą Politechnika w Gdańsku, niemieckojęzyczna Politechnika Gdańska... Sięgam więc po argumenty natury formalnej:

od powołania Uczelni do istnienia w 1904 r., aż do jej wymuszonego procesu zanikania (jesienią 44 r., nie wznowiono już zajęć dydaktycznych, a na początku 45 r. ostatni pracownicy opuścili jej mury) – nazwa niemieckojęzycznej Uczelni ulegała kolejnym modyfikacjom, zarówno z przyczyn ustrojowych, jak i z racji zmian prawnego statusu Miasta,

Polacy, studiujący w niemieckojęzycznej Uczelni, zrzeszali się w oficjalnie istniejących organizacjach, których nazwy zawierały sformułowanie „... Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej”.

Wydaje się więc, że używanie polskojęzycznego terminu „Politechnika Gdańska” nie stanowi nadużycia (pod warunkiem krystalicznie przejrzystej świadomości dziejów Miasta, zwłaszcza zaś z XX wieku), bowiem termin ten zawiera formalne przesłanki, a strona niemiecka nie wnosi zastrzeżeń w tej sprawie.

W moim wystąpieniu (z dn. 30.05.2001 r.) postulowałem, aby troskliwie przygotowane opracowanie jubileuszowe stwarzało absolwentom PG możliwość uzyskania takiej właśnie krystalicznie przejrzystej świadomości o specyfice Almae Matris.

Na zakończenie C. K. Norwid: „Są wniebogłosy, bo są przemilczenia”. Postarajmy się, aby przemilczeń nie było.

Wacław Dziewulski
Wydział Mechaniczny

Jesienne impresje, czyli etyka w nauce i technice

Nasze życie codzienne i wieści płynące z wielkiego świata świadczą o tym, że obecnie coraz częściej zapominamy, po co istniejemy i jak powinniśmy żyć. Płynące z tradycji judeo-chrześcijańskiej – oparte na *Dekalogu* i *Przykazaniach Miłości* – zasady życiowe naszego kręgu kulturowego są obecnie coraz częściej negowane, przynosząc w efekcie załamanie wszelkich norm moralnych. Pogoń za bożkiem-pieniądzem przeciwnego, często egoistycznie ukształtowanego zjadacza chleba, ale też zwykle złodziejstwa i korupcja w środowiskach tzw. elit na szczytach władzy – nieobce także ludziom głoszącym szczytne hasła, cywilizacja śmierci, przemoc i wyuzdanie lansowane w środkach masowego przekazu, używany potocznie karczemny język i manifestowane w stosunkach międzyludzkich modelowe chamstwo – muszą nastrajać pesymistycznie: „... a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu.” (Mt 24:12). Wydaje się, że „obrzydliwość spustoszenia” (Mk 13:14) zagościła już na dobre w duszach wielu z nas. Czy mamy teraz oczekiwać dalszego spustoszenia, tym razem – w świecie materii? Dostrzegamy chyba pierwsze tego oznaki. Czy

zatem świat zmierza dziś ku samounicestwieniu? Wszak mamy się uczyć przez podobieństwo „z drzewa figowego” (Mt 24:32), a przecież jego gałązka wydaje się już „dostatecznie soczysta” (Mt 24:32). W tej sytuacji nie może dziwić fakt, że ludzie o funkcjonującym jeszcze sumieniu – mimo zapowiedzi „Ale włos z głowy wam nie zginie” (Łk 21:18) – czują się dziś dość przygnębieni.

Istniejący świat odczuwa jednak moralną pustkę – aliści głównie ze względu na materialne konsekwencje działań nieetycznych. Dlatego mówienie o etyce staje się dziś modne. Wobec skrzywień etycznych całych niekiedy społeczeństw – w sensie ogólnym, adresuje się dziś etykę, coraz częściej, do poszczególnych środowisk i grup zawodowych. W ten sposób, działanie etyczne w zawodzie staje się niejako równoznaczne z przestrzeganiem prawa. Nieetyczne postępowanie może zatem być zagrożone sankcją finansową, a niekiedy też – karną.

Amerykańskie Towarzystwo Inżynierów Budownictwa (American Society of Civil Engineers: ASCE) dba od wielu lat o etyczne postępowanie swoich członków w uprawianym przez

nich zawodzie. Dla tych potrzeb opracowano odpowiedni **Kodeks etyczny**, mający cztery **Podstawowe zasady** i siedem **Podstawowych reguł postępowania**; wydaje się, że warto je tu przedstawić.

W **Podstawowych zasadach** zapisano, że inżynierowie popierają i doskonala ucziwość, honor i godność zawodu inżyniera przez:

- używanie swojej wiedzy i zdolności do pomnażania dobra człowieka;
- uczciwe i bezstronne postępowanie oraz wierną służbę społeczeństwu, swoim pracodawcom i klientom;
- walkę o wzrost kompetencji i prestiżu zawodu inżyniera;
- popieranie towarzystw zawodowych i technicznych właściwych dla ich specjalności.

Jeśli chodzi o **Podstawowe reguły**, to są one następujące:

- Wykonując swoje obowiązki służbowe, inżynierowie powinni uważać za najważniejsze bezpieczeństwo, zdrowie i dobro człowieka.
- Inżynierowie powinni świadczyć usługi tylko w zakresie swoich kompetencji.
- Inżynierowie powinni składać publiczne oświadczenia tylko w sposób obiektywny i prawdziwy.
- Inżynierowie powinni działać w sprawach dotyczących ich pracodawców i klientów jako lojalni pośrednicy lub powiernicy i powinni unikać dwuznaczności.
- Inżynierowie powinni zdobywać swój szacunek zawodowy na podstawie wyników swoich usług i nie powinni nieuczciwie konkurować z innymi.
- Inżynierowie powinni działać w taki sposób, aby wspierać i powiększać szacunek dla zawodu inżyniera, jego rzetelność i godność.

Wyżej wymienione **Podstawowe reguły** zawierają jeszcze szereg szczegółowych wskazówek dla praktyki, których tutaj nie zaprezentowano. Należy wreszcie dodać, że sprawy etyki łączą się z samą definicją zawodu, jaką głosi ASCE; jest ona następująca:

Zawód jest spełnieniem misji w służbie człowieka. Wykorzystuje on specjalistyczną wiedzę i uzdolnienia intelektualne. Główną nagrodą w realizacji zawodu jest powodzenie w wyrażaniu zdolności twórczych i stosowaniu wiedzy. Zakłada to konieczność uzyskiwania najwyższego poziomu doskonałości kształcenia, świadczenia usług i etycznego postępowania.

Problemy etyki zaczynają też nabierać coraz większego znaczenia w świecie nauki. U nas w Polsce dowodem na to może być już trzecia wersja wydawnictwa Polskiej Akademii Nauk – Komitetu Etyki w Nauce pt. *Dobre obyczaje w nauce*, które ukazało się w roku bieżącym. Zawiera ono zbiór zasad i wytycznych, jakimi powinien kierować się pracownik nauki w swojej codziennej pracy. Oczywiście trzeba, aby przestrzegał on najpierw pewnych zasad ogólnych, wynikających z etyki ogólnoludzkiej, ale ma on też szczególne obowiązki etyczne jako twórca, mistrz i kierownik, nauczyciel, opiniodawca, ekspert, krzewiciel wiedzy, oraz – jako członek społeczeństwa i wspólnoty międzynarodowej; tak właśnie ujęto to w ww. opracowaniu PAN. Spośród wielu szczegółowych wytycznych najlepiej chyba charakteryzuje je wszystkie – następująca:

- Pracownicy nauki mają szczególnie obowiązek szerzenia w swoich środowiskach osobiście oraz za pośrednictwem instytucji i organizacji naukowych, zasad rzetelnej pracy naukowej, tępienia nieuczciwości naukowej i łamania dobrych obyczajów.

Aktualnie, zasady etyki promowane są w kolejnych dziedzinach praktycznej działalności człowieka. Jako wynikające z systemu wartości, rzutują dziś mocno na takie pojęcia, jak: społeczeństwo, kultura, ekonomia, środowisko, estetyka, dziedzictwo, zrównoważony rozwój, technologia informacji itp. – które łącznie kształtują tzw. krajobraz kulturowy danej społeczności.

Rozważając to wszystko w aspekcie roli uniwersytetu technicznego, należy postawić pytanie – czy realizacja zadań etyki ogólnej i zawodowej jest obecnie możliwa? Środowisko akademickie – studenci i nauczyciele – są przecież częścią naszego społeczeństwa. Mimo wołań Jana Pawła II, aby nasze życie było odbiciem praw „rzeczywistego rozwoju”, aby zatem uzewnętrzniało pryncypia godności człowieka, ciągle jeszcze nasze społeczeństwo, a więc i jego część akademicka, nie respektują wystarczająco tych wołań. Aby nastąpiła tu istotna poprawa, powinniśmy uznać pierwszeństwo ducha nad materią, osoby nad rzeczą, etyki nad technologią – a więc chcieć najpierw być, a potem – mieć.

Niestety, nasze młode pokolenie zdaje się obecnie hołdować modzie unikania wszelkiego wysiłku, a umysłowego – w szczególności; tymczasem jest on podstawą rozwoju odczuć estetycznych, a także jakiegokolwiek kreatywności. Szkoła nie potrafi pozytywnie konkurować z atrakcyjnymi, lecz mało ambitnymi wzorcami lansowanymi przez media, a zwłaszcza – przez telewizję; tym samym – nie wykształca w młodym człowieku autentycznej dążności do odpowiedniego formowania swojej osobowości – swego intelektu. Dowodem stanu rzeczy jest ubogie przygotowanie młodzieży do samodzielnego myślenia, ale też – jej awersja do matematyki; ta prawidłowość jest charakterystyczna, bowiem – jak głosi John Locke – „logika jest anatomią myślenia”. Z drugiej strony, część naszych nauczycieli akademickich dąży do ukierunkowania programu politechnicznego wyłącznie na spełnienie oczekiwań „przemysłu”; ujawnia się tendencja do likwidowania przedmiotów „nietechnicznych”. Tymczasem dzisiaj, w dojrzałych ośrodkach uniwersytetów technicznych na świecie dostrzega się jednak potrzebę umieszczenia w programie zajęć także sporej procji przedmiotów typu humanistycznego. Czy trzeba w naszej uczelni przypominać zaszcłści przedwojenne, gdy istniał odpowiednio uprofilowany cały wydział, a po wojnie – w naszej polskiej rzeczywistości – postulowanie, już w r. 1946, utworzenia takiego wydziału na Politechnice Gdańskiej – żeby wspomnieć tylko artykuły prasowe w tej sprawie pierwszego dyrektora Biblioteki Głównej naszej uczelni, dr. Mariana des Loges. Patrząc na te pierwsze lata odbudowy Gdańska i Politechniki Gdańskiej, trzeba w ogóle podziwiać zaangażowanie naszego społeczeństwa w rozwój ducha, a więc – kultury narodowej. A przecież zdawałoby się, że olbrzymie braki materialne i proponowany wówczas światopogląd materialistyczny powinny dyktować inną kolejność rzeczy. Ewangeliczne przesłanie, że „nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4:4) znajdowało, nawet w tych trudnych warunkach, swe pełne potwierdzenie. Mając wszystko to na uwadze wydaje się, że przedmioty humanistyczne powinny dziś – bardziej niż kiedykolwiek – być istotnym elementem kształcenia politechnicznego.

W tym miejscu trzeba znowu wrócić do sprawy profesjonalnych kodeksów etyki. Jakkolwiek Tacyt głosił: *Corruptissima Res Publica plurimae leges* (Najwięcej praw w skorumpowanym państwie), to jednak w obliczu dość powszechnej degradacji znaczenia norm moralnych, takie kodeksy mogą pomóc – choćby jako widoczne znaki stałej aktualności spraw etyki. Jed-

nakowóz, kodeksy te nie powinny być zbyt szczegółowe, bo i tak wszystkich przypadków szczególnych prawodawca nie może przewidzieć. Należałoby raczej iść po linii wskazania *Legem brevem esse oportet, quo facilius ab imperitis teneatur* (Prawo powinno być zwięzłe, aby łatwiej mogli je zapamiętać niedoświadczeni). Wspomniane na początku *Przykazania Miłości* (Mt 22:37-39) mogą tu być odpowiednim drogowskazem.

W obliczu bliskich i zawsze radosnych Świąt Bożego Narodzenia, mimo okazanego tu wcześniej jesiennego przygnębienia powodowanego złowróżbną aurą w świecie, trzeba nam jednak być optymistami pamiętajmy, że „którzy we łzach sieją, żąć będą w radości” (Ps 125:5).

*Zbigniew Cywiński
Emerytowany profesor PG*

Lek na frustracje

Gdy cię przydusi codzienność ciężka,
Gdy cię zasmuci jesienna szaruga,
Gdy urodzaju zmartwi cię klęska,
Gdy zobowiązań lista przydługa,
Gdy ktoś boleśnie serce ci zrani,
Gdy ci artykuł wyjdzie „do bani”
Gdy przełożony cię zdenerwuje,
Gdy się szpileczką w palec zakłujesz,
Gdy swój kapelusz znajdziesz w kałuży,
Gdyś się zanadto w banku zadłużył,
Gdy ci nie starcza już do pierwszego,
Gdyś się pokłócił z dobrym kolegą,
Gdy cię pantofel pod stopą uwiera,
Gdy wirus wkradł się do komputera,
Na wszystkie takie i inne frustracje,
Wspomnij ostatnie z dziewczyną wakacje!

*Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą*

Programowanie zespołowe

Zdobywanie wiedzy to osobista sprawa każdego, kto chce coś osiągnąć. Nie jest to jednak gra pojedynczej osoby. To gra zespołowa. Są studenci i wykładowcy, uczniowie i nauczyciele. I wszędzie uczą gry drużynowej. VI Akademickie Mistrzostwa Polski w Programowaniu Zespołowym wyłoniły kolejnych laureatów. Do finału, który odbył się we Wrocławiu, stanęły 44 trzyosobowe drużyny, w tym trzy z Politechniki Gdańskiej. Na czele listy zwycięzców są zespoły z Uniwersytetów: Warszawskiego i Jagiellońskiego. Nasz najlepszy team w składzie: Jakub Białogrodzki, Jacek Dąbrowski i Adrian Kosowski – wszyscy oczywiście z Informatyki – zajął 5. miejsce. To najlepsza pozycja drużyny spośród uczelni technicznych z kraju. Pozostałe uplasowały się na miejscach XIII i XX. To ewidentny sukces, albowiem mistrzostwa są tylko dla najlepszych.

Są to zawody, co należy podkreślić, dla bardzo dobrych matematyków. Ogromnie liczy się tu abstrakcyjne myślenie. Prof. Marek Kubale, współtwórca Mistrzostw, przez pierwsze 2 lata sędzia główny zawodów, uważa, że główne zadanie zawodów – czyli: „rozwiązać jak najwięcej zadań w jak najkrótszym czasie” – jest zawsze przydatne w procesie nauczania. Tam na Mistrzostwach zadania są znacznie trudniejsze, niż te w naszym programie studiów. Ale ta poprzeczka musi być wysoko.

Na naszym Wydziale od 2 lat działa Informatyczna Liga Zadaniowa, którą prowadzi mgr inż. Michał Małafiejski. Skierowana jest nie tylko do studentów naszego Wydziału, ale również do uczniów szkół średnich województwa pomorskiego. Jednym z zadań ligi jest przygotowanie do uczestnictwa w Mistrzostwach.

Niebawem odbędą się zawody międzynarodowe w programowaniu zespołowym w Warszawie. W szranki stanie 60 reprezentacji, finaliści pojedą do USA.

Link do Ligi Zadaniowej:

<http://www.eti.pg.gda.pl/~mima/liga.html>

*Mieczysław Serafin
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*

Oto opinia zwycięskiego zespołu studentów ETI

„Czym wyróżnia się uczestnik Akademickich Mistrzostw Polski w Programowaniu Zespołowym na tle innych studentów informatyki? Na pierwszy rzut oka niczym... Podobnie jak wszyscy męczymy się z niektórymi przedmiotami, kochamy nasze dziewczyny, lubimy dobre piwo i kibicujemy polskim piłkarzom. Jednak gdy tylko mamy chwilę wolnego czasu, myśli nasze biegną w kierunku algorytmów, grafów, macierzy. I wbrew pozorom nie są to senne koszmary. Najzwyczajniej w świecie lubimy to. Rozwiązywanie problemów algorytmicznych jest naszym hobby i niewiele jest rzeczy, które sprawiają nam większą przyjemność niż upragniony komunikat „accepted”, kiedy nasz program przejdzie pomyślnie wszystkie testy. Dlatego co roku z niecierpliwością oczekujemy jesieni, kiedy to doroczne Mistrzostwa dostarczą nam niepowtarzalnej okazji do zweryfikowania naszych umiejętności.

Mistrzostwa porównać można do biegu na orientację w trudnym terenie – bez mapy. Na podstawie własnego doświadczenia musimy uszeregować problemy pod względem ich trudności, wybrać najprostsze i możliwie szybko, a przy tym bezbłęd-

nie, napisać rozwiązujące je programy. Nie jest to wbrew pozorom zadanie trywialne – uczestnicy zawodów nie znają testów, za pomocą których weryfikowana będzie poprawność programów, więc oszacowanie jakości tworzonych rozwiązań rzadko jest oczywiste. Wszystko odbywa się pod presją czasu, którego na zawodach nigdy nie jest zbyt wiele. Decyzje podejmować trzeba błyskawicznie, często kosztem ich trafności. Nawet najlepsi zwykle nie rozwiązują wszystkich problemów... Udział w Mistrzostwach doskonale wykształca podstawowy zestaw cech niezbędnych każdemu programiście. Podobnie jak weteran biegów na orientację nie zgubi się w wielkim mieście, tak i uczestnik zawodów bez problemów poradzi sobie w codziennej pracy.

Ważną cechą Mistrzostw jest ich zespołowość. Drużyna jest czymś więcej niż sumą swoich członków. Bez wzajemnego wyczucia i zaufania trudno o sukces, swój zawdzięczamy zapewne po części temu, że spotykamy się nie tylko przy klawiaturze. Szczególnie niewdzięczną, a przy tym odpowiedzialną rolę ma kapitan drużyny. Do niego należą ostateczne decyzje w sytuacjach spornych, a ich skutki wpływają na wynik całego zespołu. Bez dobrego kapitana drużyna nie osiągnie wiele. Naszym kapitanem był w tym roku Kuba Białogrodzki. Czy się sprawdził? Wynik mówi sam za siebie.

Po zawodach – powrót do codzienności. Utrzymanie formy gwarantuje Informatyczna Liga Zadaniowa prowadzona przez mgr. Michała Małafiejskiego. A za rok – następne Mistrzostwa.

*Jakub Białogrodzki, Jacek Dąbrowski, Adrian Kosowski
Studenci Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*

Przedsiębiorczy student

Ciekawą ofertę na spędzenie poniedziałkowego popołudnia 12 listopada br. zaoferował AIESEC. Tego dnia dokonano uroczystego otwarcia projektu VENTURE.

VENTURE to cykl bezpłatnych seminariów i warsztatów traktujących o tworzeniu małych przedsiębiorstw. Udział w nich mogą brać studenci, doktoranci, absolwenci i kadra profesorska. Uczestnicy mają szansę porozmawiać i wysłuchać referatów przedsiębiorców różnych modeli biznesowych (hi-tech, e-biznes, telekomunikacja, biotechnologia i inne).

Jeżeli pragnąłbyś kiedyś otworzyć własną firmę, to masz możliwość zaczerpnięcia z wiedzy i doświadczenia ludzi, którym się w biznesie powiodło.

Organizatorzy próbują m.in. wskazać czynniki warunkujące rozwój młodej firmy, przekazać uczestnikom umiejętności tworzenia dobrego zespołu do pracy, przedstawiają rolę kontaktów w biznesie i metody pozyskiwania funduszy na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Oprócz tego ogłoszony został konkurs na najlepszy pomysł biznesowy, który oceni specjalna komisja. Docenione projekty mogą liczyć na inwestycje kapitałowe dużych instytucji finansowych.

Jest to bardzo ciekawa inicjatywa studencka, która może pobudzić przedsiębiorczość wśród młodych i aktywnych Polaków. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej: www.venture.edu.pl

*Tomasz Klajbor
Student Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*

Nowy Parlament Studentów PG



Samorząd Studentów Politechniki Gdańskiej w kadencji 2001-2003

Do końca października na wszystkich wydziałach PG odbyły się wybory do Wydziałowych Rad Studentów. Reprezentujący swoich wyborców studenci udali się na pierwszy w kadencji 2001-2003 Zwyczajny Zjazd Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej, który odbył się w dniach 23-25 listopada 2001r. Do najważniejszych punktów obrad należały m.in.: udzielenie absolutorium kończącemu kadencję zarządowi SSPG i wybór nowych władz. Nowym przewodniczącym SSPG został Paweł Żołnierczyk (FTiMS). W skład Zarządu SSPG weszli: Natalia Bednarska (Chemiczny) i Nicolas Massouh (ZiE).

Członkowie Wydziałowych Rad Studentów na poszczególnych Wydziałach Politechniki Gdańskiej:

WRS – Architektura: Dagmara Sowicz – przewodnicząca (dag@ds.pg.gda.pl), Magda Okrój – z-ca przewodniczącej, Paulina Duda, Tadeusz Nowakowski, Łukasz Baran;

WRS – BWiIŚ: Aleksandra Garbacz, Pater Ariel, Roman Redzimski;

WRS – Chemiczny (wrschem@2com.pl): Jakub Skrzypczak – przewodniczący, Tomasz Gotowicz – z-ca przewodniczącego (gotowicz@yahoo.com), Anna Bąkowska, Natalia Bednarska, Agnieszka Ogórkowska;

WRS – EIA: Radosław Kaczmarek – przewodniczący (raddek@ds.pg.gda.pl), Karol Gierszewski – z-ca przewodniczącego, Arkadiusz Janicki, Damian Kuźniewski, Tomasz Skalik;

WRS – ETI: Marcin Hasse – przewodniczący (mhasse@ds.pg.gda.pl), Grześ Andrzej – z-ca przewodniczącego, Michał Behan, Tomasz Klajbor, Łukasz Rubanowicz;



Turniej Tańca

WRS – FTiMS: Paweł Żołnierczyk – przewodniczący (cermit@rudy.mif.pg.gda.pl), Piotr Czerkawski, Maciej Demianowicz, Paweł Hoffmann, Łukasz Pudło;

WRS – IL (stuwil@wp.pl): Rafał Marszałek – przewodniczący, Marcin Dobies, Sławomir Biesek, Magdalena Krause, Agnieszka Łapińska, Szymon Mielczarek, Małgorzata Warnke;

WRS – Mechaniczny: Tomasz Jagielski – przewodniczący (jagtom@poczta.wp.pl), Monika Błaszczak, Robert Milczarek, Piotr Rakowski, Izabela Witczak;

WRS – OiO: Agnieszka Popek – przewodnicząca (agap@hoga.pl), Włodzimierz Matyskiewicz, Mariusz Safianowski, Przemysław; Sulewski

WRS – ZiE: Nicolas Massouh – przewodniczący, Paweł Krzyżak – z-ca przewodniczącego (pawel.krzyzak@wp.pl), Julia Lipińska, Katarzyna Majchrzak, Anna Żywicka.

Tomasz Klajbor

Student Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Szalone andrzejki

Szaleństwa taneczne musimy odstawić przynajmniej na kilka tygodni. Wśród wielu ofert, kończących okres zabawy, także dla studentów, można było znaleźć kilka ciekawych propozycji. Mnie (zapewne nie będę bezstronny) najbardziej zainteresował „Andrzejkowy Bal Przebierańców”, który zorganizowali członkowie Samorządu z Wydziału Architektury i Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki.

Do tańców zachęcał nie tylko kolorowy plakat, ale także atrakcyjne nagrody, które zostały przyznane najbardziej ekstrawaganckim przebierańcom. Dla osoby, która oczarowała publiczność strojem i taneczną gracją, przewidziana była wycieczka w góry! Wszyscy, którzy udali się tego wieczoru do „Kwadratowej”, mieli niepowtarzalną okazję, wysłuchać udanego koncertu grupy Sebastiana Makowskiego. Zabawę tę uświetniło przybycie wielu znakomitości naszej uczelni, a studenci tańcowali do białego rana.

Już nie mogę się doczekać następnej edycji „Balu Przebierańców”!

Tomasz Kajbor

Student Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki



17 listopada. Sobota. Jak zazwyczaj w czasie weekendu Politechnikę Gdańską opanowali studenci studiów zaocznych, którzy pragnąc podnieść swoje kwalifikacje i poszerzać zakres swoich umiejętności stawili się na Uczelni po nowe wiadomości.

Nie wszystko jest jednak tak jak zawsze. W Gmachu Głównym już na parterze są lekko słyszalne dźwięki muzyki. Podążając w kierunku, z którego dobiegają znajdujemy się na poziomie 300. Gdy docieramy na miejsce oczom naszym ukazuje się hol, w nim poustawiane rzędy krzeseł, przygotowane stoliki dla sędziów, miejsce dla konferansjera, tablice prezentujące organizatorów i olbrzymi napis: „Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar JM Rektora PG”. Największą część holu zajmuje jednak parkiet, na którym pary wykorzystują ostatnie chwile przed rozpoczęciem turnieju i próbują poprawić jeszcze pojedyncze elementy swoich choreografii.

Godzina 13:00. Zgodnie z ustalonym wcześniej programem, następuje rozpoczęcie turnieju. Po prezentacji uczestników, komisji sędziowskiej oraz organizatorów, pary przystępują do rywalizacji. Od tej pory każdy gest, krok, ruch są bacznie obserwowane przez 7-osobową komisję sędziowską. Po zakończeniu zmagania uczestników w kategorii 10-11 lat, na parkiet wychodzą starsze pary, wśród których gospodarze mają swoich reprezentantów. Wspaniale spisała się para Krzysztof Puszek i Iwona Rożej, reprezentująca Akademicki Klub Taneczny Politechniki Gdańskiej „Contra”; dzięki nim puchar dla najlepszej pary w kategorii powyżej 15 lat kl.E pozostał na Politechnice Gdańskiej. W drugiej spośród rozegranych w tej części turnieju „dorosłych” kategorii – powyżej 15 lat kl.C – Politechnikę Gdańską reprezentowały, aż trzy pary plasując się w obu stylach na czołowych miejscach.

Część pierwsza dobiegła końca. Organizatorzy dobrze wywiązały się ze swoich obowiązków, turniej przebiega szybko i sprawnie. Nie zawiodły też pary, które licznie stawiały się do rywalizacji, ani publiczność, która zapełniła wszystkie miejsca i zagrzewała swoich ulubieńców do walki. Dzięki wspólnym wysiłkom ze strony Politechniki Gdańskiej, Akademickiego Klubu Tanecznego Politechniki Gdańskiej „Contra” i Gdańskiego Towarzystwa Tanecznego udało się zorganizować wspaniały turniej. Jednak to nie koniec pracy, przed nami jeszcze część popołudniowa.

Godzina 17:00. Rozpoczynamy drugą część turnieju. Swoją obecnością zaszczycała nas Pani Prorektor ds. Kształcenia Alicja Konczakowska prof. PG, która wręczy zwycięzcom okazały, kryształowy Puchar JM Rektora PG. Liczba zgromadzonych widzów przeszła najśmielsze oczekiwania, nie dla wszystkich wystarczyło miejsc siedzących, ale kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi. Specjalne miejsca zostały też przygotowane dla „wtajemniczonych”. Studenci najlepiej wiedzą, jak się sprawnie poruszać po terenie Uczelni, oni też zajęli miejsca na poziomie czterysta, skąd doskonale widać cały hol. Część spośród nich zrezygnowała z zajęć lub opuściła wykład, aby móc przyjrzeć się rywalizacji par tanecznych.

Zmagania w części popołudniowej rozpoczęła „mało studencka” kategoria do 9 lat. W tej grupie stanęło do rywalizacji 21 par, które dzięki swojej naturalności i spontaniczności emanują niezwykłą energią, czym nierzadko przyciągają więcej uwagi niż lepiej wyszkolone technicznie, starsze pary.

SZTUKA PLANOWANIA



Po dziewięciolatkach, pary stanęły do walki o miano najlepszej w okręgu pomorskim w kategorii 16-18 lat, rywalizując jednocześnie o Puchar JM Rektora PG. Zgromadzone w tej grupie pary to ścisła krajowa czołówka. Wiele spośród nich miało już okazję reprezentować Polskę poza granicami kraju, w tym także na turniejach rangi Mistrzostw Świata. Te fakty najlepiej świadczą o poziomie sportowym zorganizowanego turnieju. Zmagania w tej kategorii dostarczyły ogromnych emocji i wrażeń. Oczywiście w tej kategorii nie zabrakło także reprezentantów Akademickiego Klubu Tanecznego Politechniki Gdańskiej „Contra”.

Po zakończeniu rywalizacji turniejowej, najlepsza para – Karol Siciński i Natalia Wojdak – otrzymała Puchar J.M. Rektora PG z rąk Pani Prorektor ds. Kształcenia Alicji Konczakowskiej, prof. PG, i jeszcze raz w indywidualnym pokazie utwierdziła wszystkich w przekonaniu, że to właśnie im należała się główna nagroda.

Wysiłek i praca włożone w organizację Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar JM Rektora PG zaowocowały przygotowaniem imprezy, która zarówno pod względem organizacyjnym, jak i sportowym, dorównała najlepszym turniejom organizowanym w kraju.

*Bartosz Bukowski
Student Wydziału Zarządzania i Ekonomii*

Akademicki Klub Taneczny Politechniki Gdańskiej „Contra” składa specjalne podziękowania na ręce władz Politechniki Gdańskiej za umożliwienie zorganizowania turnieju, który po kilkuletniej przerwie na nowo zapisał się w kalendarzu ogólnopolskich imprez tanecznych.

Każde działanie powinno być dobrze zaplanowane. Tego zdania zapewne jest większość ludzi poważnie traktujących jakąkolwiek formę aktywności. Oczywiście są zwolennicy improwizacji, ale nawet improwizacja planowana jest znacznie bardziej korzystna dla społeczności. Zarówno w skali mikro, jak i makro.

W warunkach uczelni, czy wydziału, to właśnie skala makro, która wymaga rozwiązania skomplikowanych łamigłówek w skali mikro. Wiadomo. Realizacja procesu nauczania wymaga uwzględnienia takich elementów struktury, jak rodzaje studiów, kierunki, roczniki, grupy dziekańskie, makrospecjalności, specjalności i profile dyplomowania. Tysiące studentów i tysiące godzin różnorodnych zajęć. Setki nauczycieli akademickich. Jak to wszystko zorganizować, mając limitowaną 24-godzinną dobę i bazę lokalową? Jak pogodzić często sprzeczne interesy? Przyznaję, że to diablo skomplikowana łamigłówka, przy której „kostka Rubika” to ledwie rozrywka. A tym właśnie zajmuje się na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej, od lat zresztą, z dobrym skutkiem mgr inż. Lechosław Skupny.

Należy tu dla porządku wymienić kilka obszarów działania. Oczywiście w inżynierskim skrócie. Bieżąca praca odbywa się w stałym kontakcie ze studentami i pracownikami. Obejmuje ona: przyjmowanie interesantów, udzielanie informacji na temat planów i programów, rezerwację sal, realizację podziałów na podkierunki i specjalności oraz współpracę z katedrami Wydziału i Działem Kształcenia.

Znacznego nakładu pracy wymaga przygotowywanie:

- rozkładów zajęć i obciążeń sal,
- harmonogramów sesji,
- danych do wpisów do indeksów i protokołów,
- podziałów na podkierunki, makrospecjalności, specjalności i profile dyplomowania.

Kolejna sprawa, to: przyjmowanie i sprawdzanie indywidualnych planów studiów, korekty i aktualizacja standardowych planów studiów. Trzeba także przygotować oferty przedmiotów obieralnych i przeprowadzić zapisy wśród studentów. Ponadto należy określić różnice programowe studentom powtarzającym rok i urlopowanym. Następne zadanie to przyjmowanie i sprawdzanie projektów i sprawozdań dydaktycznych. Cały



*Wykłady na Wydziale ETI bywają bardzo interesujące
(fot. T. Chmielowiec)*

złożony proces dydaktyczny musi być opisywany, stanowić przejrzystą dokumentację dla potrzeb władz Wydziału, a także Uczelni. Każdy student posiada indeks, do którego trzeba dokonywać odpowiednich wpisów. Są oczywiście także protokoły zaliczeń. To wszystko wymaga czasochłonnego przygotowania danych. Ale musi to następować w ustalonym rytmie, zgodnie z przyjętymi terminami. Odstępstwa od tych zasad powodują oczywiste spiętrzenia, natłok pracy i niepotrzebny zamęt.

W 1992 roku wdrożony został komputerowy system SOD – System Obsługi Dziekanatu, ogromnie usprawniający pracę z rosnącą liczbą dokumentów. Nie jest jednak maszyną typu *perpetuum mobile*. Zatem nie działa sam z siebie. Wymaga stosownych zabiegów.

Trzeba dodatkowo wspomnieć o zabiegach związanych z podziałami na specjalności i podkierunki. Nie wystarcza tu zwykła arytmetyka. To jest kolejne równanie z wieloma niewiadomymi. Na jego rozwiązanie za każdym razem trzeba znaleźć czas. Bacząc, by efekt był zadawalający dla jak największej liczby uczestników. Warunki brzegowe są ogólnie znane. Baza wydziału, budynek, liczba sal, laboratoriów, możliwości realizacyjne katedr itd. W tych ramach trzeba pomieścić stale rosnącą liczbę studentów i zmieniające się elementy programu. A to proces dynamiczny, rzecz by można: goniący czas. Życie dyktuje wciąż nowe potrzeby i wyzwania.

Niezależnie od rutynowej codzienności trzeba prowadzić prace rozwojowe. Obejmują one:

- projektowanie korekt komputerowego systemu SOD oraz testowanie wprowadzanych zmian,
- przygotowanie i konsultacje tematów prac dyplomowych rozwijających komputerowy system obsługi SOD,
- ujednoczenie i uproszczenie systemu przygotowania projektów i sprawozdań dydaktycznych,
- przeniesienie programu wspomagającego układanie rozkładu zajęć do środowiska Windows oraz ciągła rozbudowa i testowanie tego programu,
- przygotowanie sieciowego systemu akwizycji danych z katedr wydziału, oraz inne niezbędne prace rozwojowe.

Powyżej zapisano w przysłowiowym inżynierskim języku to, co stanowi istotę, ogólnie mówiąc, planowania rytmu studiów bardzo licznej społeczności akademickiej na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki.

Pan Lechosław Skupny opanował sztukę łączenia bardzo wielu elementów w spójny program, który skrótowo nazywany jest „planem”. Dręczy mnie pytanie – jak można temu skomplikowanemu wyzwaniu podołać? Czy zatem Pan Lechosław Skupny jest „planistą” doskonałym, czy raczej czarnoksiężnikiem, który posiadał tajemną sztukę godzenia bardzo różnych interesów, przy niełatwych warunkach brzegowych? Czy ma wystarczające instrumentarium i warunki do tej pracy? Czy nie powinna to być wyspecjalizowana grupa planistów?

Zadałem pytanie; gdzie szukać na nie odpowiedzi?

*Mieczysław Serafin
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*

Wiarygodność finansowa zamawiającego czy oferenta?

Warunkiem udziału w postępowaniu o zamówienie publiczne jest złożenie przez dostawcę lub wykonawcę m. in. oświadczenia, że znajduje się on w sytuacji zapewniającej wykonanie zamówienia.

Zawierając umowę o dostawę, zamawiający zobowiązany jest zatem tak zreagować jej warunki, aby oferent zobowiązany był do wykonania zamówienia bez zaliczek finansowych (skoro oferent oświadczył, że znajduje się w sytuacji finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia).

Nie stanowi zaliczki zapłata za odebraną przez zamawiającego oznaczoną w umowie część zamówienia. Brak oznaczenia w umowie odbiorów częściowych uniemożliwia uznanie faktur wystawionych przez oferenta nawet w sytuacji, gdy przed upływem terminu wykonania całej umowy nastąpi odbiór np. wykonanych robót częściowych. W tej sytuacji wydatkowanie środków publicznych jest nienależne, ponieważ nie było wymagane.

Czyn o tym charakterze stanowić będzie naruszenie dyscypliny finansów publicznych wg kwalifikacji określonej w art. 138 ust. 1 pkt. 3 ustawy o finansach publicznych i jest kwalifikowany jako przekroczenie uprawnień do dokonania zmian w planie jednostki budżetowej (jeśli nie ma aktualnego planu, to również czyn zostanie zakwalifikowany wg powyższego przepisu jako naruszenie dyscypliny finansów publicznych).

Szczególnym przypadkiem wykonania umowy o zamówienie publiczne jest **umowa prenumeracyjna**.

Ustawa o zamówieniach publicznych w art. 72 ust. 1 stanowi, że do umów w sprawach zamówień publicznych stosuje się przepisy „Kodeksu cywilnego”, jeżeli przepisy ustawy nie stanowią inaczej.

W kwestii umów prenumeracyjnych przepisy ustawy o zamówieniach publicznych nie stanowią inaczej. Mało tego – w „Kodeksie cywilnym” umowa prenumeracyjna „nie została nazwana” (tzw. umowa nienazwana). Wobec umów nienazwanych stasuje się ustalenia judykatury bazującej na wzorach znanych i rozpowszechnionych. Do takich umów należy umowa prenumeracyjna (abonentowa, subskrypcyjna), która „charakteryzuje się tym, że dotyczy towarów dostarczanych sukcesywnie w określonym czasie, za cenę płaconą **przed** uzyskaniem rzeczy kupionych – zwykle przy zawarciu umowy – w całości lub w części.” (Zbigniew Radwański, Janina Panowicz-Lipska – „Zobowiązania – część szczegółowa” – C.H. Beck 3 wydanie – str. 60).

Z uzasadnienia wyroku Sądu Antymonopolowego z dn. 30.10.1997 r. wynika konieczność zabezpieczenia przez wydawcę swoich roszczeń wobec kontrahentów przed realizacją umowy, ponieważ poniósł on zasadnicze koszty dla jej realizacji przed otrzymaniem projektu umowy. Zabezpieczenie ich zwrotu jest wymagalne przed podpisaniem umowy, jako warunek ustalenia warunków prenumeraty wg zasady swobody zawierania umów. U podstaw znajduje się dokonane rozpoznanie możliwości sprzedaży i produkcja ukształtowana na poziomie pozyskania ograniczonych ilości zleceń.

Zatem z przyczyn gospodarczych – a nie z powodu braku wiarygodności finansowej – sprzedaż prenumeracyjna charakteryzuje się płaceniem ceny przed uzyskaniem rzeczy. Ten stan

– jak wyżej wykazano – uzasadniony jest obecnie obowiązująca linia orzecznictwa, poglądami przedstawicieli doktryny prawnej oraz praktyką gospodarczą, która dąży do ograniczenia ryzyka oferenta.

Przy zamówieniach publicznych o wartości powyżej 30 tys. Euro oferent zobowiązany jest do złożenia zaświadczenia potwierdzającego jego wiarygodność finansową; w razie stwierdzenia braku spełnienia warunku postawionego przez zamawiającego, umowa nie może być zawarta. W przypadku zgodności zaświadczeń z wymogami zamawiającego – zamawiający zobowiązany jest do zawarcia umowy, pod rygorem poniesienia strat, jakie poniósł oferent z powodu nieuzasadnionej zmiany warunków zamówienia.

Jednak prenumerata nie może być opłacona w terminie wcześniejszym niż jeden miesiąc przed rozpoczęciem wykonania zamówionej usługi lub dostawy. Wynika to z art. 5 ust. 1 pkt. 6 ustawy z dnia 24 lutego 1990 roku o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym. Wg tego przepisu pobieranie przez kolportera pełnej zapłaty za usługi świadczone kontrahentom w czasie wyprzedzającym o ponad miesiąc te usługi i wykorzystywanie uzyskiwanych w ten sposób środków do finansowania własnej działalności gospodarczej jest nieuzasadnioną korzyścią. Kary z tego tytułu sięgają poziomu 100 000 zł.

Z przyjmowaniem uciążliwych warunków umowy mamy do czynienia np. przy zgłaszanym wymogu oferentów dostarczających prasę amerykańską. Żądają oni bowiem przedpłaty na co najmniej 3 miesiące przed rozpoczęciem dostaw. Oznacza to, że amerykański dostawca finansuje naszymi środkami swoją działalność gospodarczą, a my – kosztem budżetu państwa

– pozwalamy mu unikać pozyskiwania wysokooprocentowanych kredytów bankowych.

Akceptacja takich warunków przez zamawiających nie jest sprzeczna z ustawą o zamówieniach publicznych, ale może okazać się sprzeczna z ustawą o finansach publicznych i prawem międzynarodowym. Stan ten winien być ustalony w momencie akceptacji umowy przez radcę prawnego.

Zasada swobody zawierania umów nie oznacza bowiem pełnej dowolności umawiających się stron i nie może oznaczać zarówno odstąpienia od respektowania cech charakterystycznych umowy prenumeracyjnej stanowiących o jej istocie, jak również żądania przedpłaty z wyprzedzeniem wskazującym na praktyki monopolistyczne.

Żądanie przez zamawiającego, aby wydawca (kolporter) był skłonny opóźnić termin uiszczenia raty prenumeracyjnej w zamian za uzyskanie większej ilości punktów w ocenie jego oferty jest w dalszym ciągu akceptowaniem przedpłaty, ale bez skutku dodatkowej korzyści w postaci odłożenia na innych potrzeby zaciągnięcia kredytu, przy braku własnych środków finansowych.

W krańcowym przypadku zamawiający nie otrzyma oferty i zostanie zmuszony do zmiany warunków zamówienia.

Reasumując – to sprawa zamawiającego, w jakim stopniu opanował umiejętność rozpoznania rynku i osiągnięcie rezultat w postaci najkorzystniejszej oferty. Jednak brak respektowania charakteru umów może nie tylko zakończyć się brakiem oferty, ale naruszeniem zasad wynikających z obowiązującego prawa.

*Ryszard Burchard
Główny specjalista
ds. zamówień publicznych*